

Przygoda Krasnala Hałabały z wielkanocnym zajączkiem

Był piękny słoneczny kwietniowy dzień krasnal Hałabała jak co rano postanowił ćwiczyć skłony, żeby dzień był lepszy. Tego dnia poranek wydawał się ciepły, więc postanowił poćwiczyć na świeżym powietrzu. Ubrał swoją czerwoną czapkę, która przypominała kapelusz muchomora, a wszystko przez białe kropki na czerwonym materiale, poprawił brodę, ubrał butki i wyszedł. Szybko okazało się, że kwietniowe promienie porannego słońca, nie są tak ciepłe jak we wakacje. Jednak nasz bohater nie poddał się i zaczął skłony po skłonie. Gdy kończył już piętnasty skłon usłyszał w oddali głośny kaszel i głębokie ciężkie oddechy. Pomyślał, że to pewnie on tak dyszy ze zmęczenia, jednak skąd ten kaszel? Zrobił jeszcze dwa skłony, a kaszel się nie powtórzył. Wzruszył ramionami i postanowił skończyć na dziś ćwiczenia. Wrócił do swojego domku w drzewie, napił się wody i położył się na kanapie, aby trochę odpocząć. Jednak usłyszany kaszel nie dawał mu spokoju. Z jednej strony chciał iść zobaczyć kto mógł być w lesie, z drugiej strony myślał, że to przez mocno zaciągniętą czapkę na uszy, mogło mu się wydawać. Hałabała poleżał jeszcze chwilę i postanowił przejść się po okolicy. Las w kwietniu jest piękny-pomyślał. Zobaczył już pierwsze liście, ale najbardziej zachwyciły go bałki na wierzbie, przypominały mu małe kotki zwinięte w kłębek. Nagle, gdy krasnal patrzył w górę potknął się i przewrócił. Nie wiedział na początku co spowodowało jego upadek. Rozejrzał się i w trawie zobaczył czekoladowe jajko zawinięte w kolorowe sreberko. Skąd takie piękne jajko w lesie?-zapytał na cały głos. Wstał otrzepał swój czerwony płaszcz i rozejrzał się dookoła. Okazało się, że tych jajeczek jest o wiele więcej. Popędził szybko do swojego domku po worek, aby mógł je wszystkie pozbiierać. Nachylał się i zbierał przy dwudziestym przestał liczyć, bo już był zmęczony tym nachylaniem i liczeniem. Nagle zobaczył jakieś puchate zwierzątko, ciągnące za sobą ogromny worek z dziurką, z której wysypywały się kolorowe jajeczka. Hałabała stanął i chwilę się przyglądał. Zwierzątko przypominało mu królika albo zajaca. Miało mały okrągły biały ogonek, szaro-brązowe futerko i skakało na dwóch tylnych łapkach. Już krasnal chciał zawołać, ale zwierzątko zatrzymało się, zaczęło strasznie dyszeć i kaszleć, nagle Hałabała zrozumiał, kogo był ten kaszel. Podbiegł do zwierzątka, pokazał pozbiierane jajeczka i wskazał dziurę w worku. Zwierzątko otrzepał się, chwycił się za długie uszy po czym podał jedną łapkę na przywitanie. Krasnal przywitał się i usłyszał: jestem zajączkiem wielkanocnym, niosę ten duży worek z jajczkami i innymi słodkościami do grzecznych dzieci. Jednak złapało mnie przeziębienie, mam straszny kaszel i brakuje mi tchu, co chwilę muszę się zatrzymywać i odpoczywać. Zajączek zasmucił się i rzekł: boję się, że nie zdążę,

dzisiaj jest już piątek a jutro w sobotę wszystkie grzeczne dzieci będą szukać upominku ode mnie. Krasnal nie zastanawiając się dłużej powiedział tak: słuchaj zajączku teraz idziemy do mojego domku, mam tak bardzo dobry syrop na przeziębienie, zrobię Ci też herbatę z cytryną i pomyślimy co dalej zrobić. Zajączek zawahał się, ale poszedł z Hałabą, który sam niósł worki ze słodyczami. Gdy weszli do domku krasnal kazał zajączkowi się położyć a sam zabrał się do pracy. Zrobił pyszną gorącą herbatkę z cytryną i miodem, podał mu syrop z prawoślazu a dodatkowo jeszcze jeden syrop, którego nazwy nie chciał zdradzić. Hałaba powiedział: za chwilę wszystkie Twoje objawy znikną. Jak powiedział tak też się stało. W mgnieniu oka zajączek wstał i zaczął skakać po pokoju, wykrzyknął: nie wiem co mi dałeś, ale to jest rewelacyjne, czuję się jak nowo narodzony. Zajac pełen energii chciał ruszać rozdawać prezenty, jednak Hałaba nie chciał go puścić samego. Stwierdził, że pójdzie jako jego pomocnik, a przy okazji pozna jego wielkanocny zwyczaj, o którym nigdy nie słyszał. Zajączek pozwolił mu, nigdy nie miał pomocnika, a wie ile ma pracy przed wielką sobotą. Po drodze zaczęli rozmawiać. Hałaba pytał, zajączek odpowiadał. Krasnal dowiedział się bardzo ciekawych rzeczy, o których nie miał pojęcia. Sam nigdy nie szykował gniazdka dla zajączka wielkanocnego, gdzie w sobotę dzieci znajdują słodkości. Droga minęła im bardzo szybko. Zapadała już noc, na szczęście zajączek miał latarki i bez problemu mogli odszukać specjalnie dla nich przygotowanych gniazdek. Każde z nich było inne, jedne wyglądały jak prawdziwe gniazdka, inne jak koszyczki. Zajączek wkładał różne słodkości: czekoladowe jajeczka, cukrowe cukierki, czasami był też czekoladowe zajączki. Zdziwiło jednak naszego krasnala to, że niektóre gniazdka zajączek wynosi i chowa, zapytany dlaczego tak robi, odpowiedział: ja całą noc szukam gniazdek, napelniam je, to niech dzieci poszukają chociaż swoich, niech też się troszkę pomęczą. Zajączek i krasnal pracowali całą noc, na szczęście udało im się wszystko roznieść i to dla wszystkich dzieci. Obydwoje byli bardzo zadowoleni i dumni z wykonanej pracy. Gdy wracali Hałaba zaproponował, żeby wrócili do jego domku i tam odpoczęli. Zajączek zgodził się bez wahania. W domu krasnal przyrządził znowu ciepłą herbatkę z cytryną i miodem. Wypili ją obydwójce ze smakiem. Hałaba był tak zmęczony, że nawet nie zauważył kiedy zasnął.

Obudził się w południe w sobotę, niestety nie było już zajączka wielkanocnego, zaczął go wołać, szukać, aż wyszedł przed dom, gdzie zauważył koszyczek ze słodyczami i karteczkę. Napisane na niej było: Dziękuję za pomoc, do zobaczenia za rok. Hałaba zrozumiał, że zrobił dobry uczynek i był z siebie bardzo dumny. Tak kończy się przygoda naszego krasnala, który nauczył nas, że trzeba pomagać innym, bo dobro zawsze wraca. A słodycze jak tradycja nakazuje zjadł dopiero w niedzielę wielkanocną.